

ofiarowany przez „towarzyski“ i za tym wieńcem ruszyli uwolnieni studenci grupkami po dwu lub trzech. A za nimi runął tłum tysięczny, z pieśnią, na nstach.

Demonstracja niedzielna skończyła się w ul. Sykstuskiej, pod „narodną hostynnicą“, z której balkonu wygłosił jeden z prowodyrów ruskich pło-

pogotowia ratunkowego wywozi z gmachu sądowego „wyglodzonych“ studentów, oraz chwilę, kiedy inni inkwizyci wychodzą, witani owacyjnie, na wolność.



Krwawy napad na pocztę: Wejście na filię pocztową od ulicy Wspólnej w Warszawie, gdzie bandyci, rabując pieniądze, zabili i poranili kilkanaście osób.

mienną mowę. „Przeciwnicy nasi leżą zdeptani i upokorzeni pod naszymi nogami“ — wołał on z tryumfującą miną. Jakie okrzyki, jakie objawy radości słowom tym towarzyszyły, nie trudno się domyśleć.

W ten to sposób skończył się drugi akt pamiętnych zająć na uniwersytecie lwowskim.

* * *

W numerze dzisiejszym zamieszczamy zdjęcie fotograficzne, przedstawiające chwilę, jak karetka

Krwawy napad na pocztę.

Już dosyć dawno nie było w ostatnim czasie w Warszawie tak krwawego w następstwach napadu bandyckiego, jak śmiały zamach na filię pocztową, na rogu Kruczej i Wspólnej. Kantor pocztowy mieści się tutaj na wysokim parterze, a jak widać na załączonej fotografii — drzwi do biura prowadzą po schodkach bezpośrednio z ulicy Wspólnej. Wewnątrz jest nieduża poczekalnia dla publiczności; po obu bokach okienka, za którymi w są-

siednich pokojach siedzą urzędnicy pocztowi i urzędniczki również w mundurach. Przy okienkach tych właśnie w chwili krytycznej publiczność załatwiała interesy, nadając listy polecane, odbierając pieniądze, lub kupując marki. Nadto w poczekalni stało kilku żołnierzy z karabinami na straż, jak wszędzie teraz w biurach podczas stanu wojennego. Wtem wpadło do kantoru pocztowego z ulicy kilkunastu młodych ludzi z rewolwerami. Krzyknęli: „repe do góry! nie ruszać się z miejsc!“ I jednocześnie padły strzały, kładąc trupem od razu kilkoro ludzi, lub raniąc innych ciężko. Między ofiarami znaleźli się i żołnierze, stanowiący wartę i woźni pocztowi i interesanci przy okienkach. Kiedy w ten sposób napastnicy udaremniłi już wszelką obronę, skierowali dalsze strzały do urzędników pocztowych wewnątrz biura, poczem, widocznie dobrze z rozkładem obznajomieni, rzucili się na worki z pieniędzmi. Porwali, co było pod ręką i umknęli. Widziano ich na ulicy, jak się rozbiegali w różne strony, ukrywając pod paltami zrabowane worki i kasetki. Przez okno, krzyżykiem na naszej rycinie oznaczone wyskakiwały, ratując się, urzędniczki z biura i interesanci z publiczności. Z najbliższego cyrkulu nadeszła pomoc, gdy już nikogo z uczestników napadu nie było na miejscu. W filii pocztowej zastano kilka trupów i kilkunastu rannych. Między zabitymi znaleziono naczelnika tego urzędu, Oleszkiewicza, który osierocił ośmioro drobnych dzieci. Niektórzy z rannych zmarli dopiero w szpitalach. Ogółem skutkiem napadu bandytów, którzy około 10.000 rubli zrabowali z poczty, straciło życie dziewięć osób, a kilku leczy się jeszcze z ran. Chyba że żadna z partij politycznych nie przyzna się do tego krwawego aktu rozbójniczego.

Seweryn Nowicki.

W świecie teatralnym jubileusz nie jest rzadkością — nie często się jednak zdarza, aby jubilat-amant wyglądał tak czerstwo i młodo jak Seweryn Nowicki, artysta teatru warszawskiego. Ominęły go amerykańskie miliony, ale nie ominą go wkrótce wieńce i laury, które publiczność warszawska z okazji dwudziestopięcioletniej rzetelnej i sumiennej pracy scenicznej, przygotowuje dla swego ulubieńca.

Zasłużył on na to w zupełności; grał przez dwadzieścia pięć lat bardzo dużo, stworzył wiele doskonałych ról w komediach i dsamatach Słowackiego, Szekspira, Schillera, Fredry (ojca), Lubowskiego, Blizińskiego, Zalewskiego, Kozłowskiego, Bałuckiego, Przybyszewskiego, oraz autorów polskich i niemie-

ckich ostatniej doby; opromienia je zawsze prawdziwym talentem i drobiazgowym wykończeniem, nie lekceważąc nigdy nawet małych ról. Pod tym względem Nowicki świetnie się zapisał w historii polskiego teatru, a wymienienie tych wszystkich postaci zbyt dużo zajęłoby miejsca. Z ostatnich ról dość wspomnieć „Nową Dejanirę“ Słowackiego, „W szponach“, „Dla szczęścia“ Przybyszewskiego, „Pochodnię“ Kozłowskiego, „Dyrektora Flachsmana“, „Młodość“ itd. itd.

Wspólnie z Józefem Śliwickim i Rolandem, (w świecie zakulisowym „Rolkiem“ nazwanym) stanowi on znakomitą trójkę amantów dramatycznych, których każda scena, scenie warszawskiej po zazdrości może. Każdy z nich wnosi na scenę odrębną indywidualność, zarysowaną silnym temperamentem i głęboką szczerością uczucia, a współdziałanie ich w dramatach i komediach wyższego pokroju, przyczynia się wielce do powodzenia



Uwolnienie ruskich akademików: Przed sądem na nlicy Batorego we Lwowie Rusini oczekują wypuszczenia z więzienia akademików.

Fot. nadw. N. Lissa, Lwów.